



Uczniowie klasy 1d uczcili 77 Rocznicę powstania w getcie warszawskim  
Obejrzeni film *Nie było żadnej nadziei* i podzielili się refleksjami.  
Cytujemy wybrane posty z rozmowy na czacie w ramach koła filmowego:

Chciałabm podzielić się swoją refleksją na temat filmu *Nie było żadnej nadziei*. Niesamowitym zaskoczeniem była dla mnie wiadomość, iż jednym z głównych bohaterów jest Marek Edelman- autor książki „*I była miłość w getcie*”, którą aktualnie czytam. Podobieństwa, jakie zauważyłam między lekturą a książką dotyczą układu zdarzeń. Zarówno w książce jak i w filmie akcja zaczyna się od opowieści o życiu codziennym i terrorze, z którym mierzyli się mieszkańcy getta. Głównym wątkiem obu historii jest przebieg powstania w getcie warszawskim a także losy członków organizacji ŻOB. Oglądając film miałam wrażenie, iż to właśnie pan Marek Edelman jest jednym z najważniejszych bohaterów historii. Dlatego też, podobało mi się, że film tak bardzo pokrywał się z historią opowiedzianą w „*I była miłość w getcie*”. Myślę, że zarówno film jak i fragmenty książki, które skupiały się na wydarzeniach roku 1943 mają odpowiedzieć odbiorcom na pytanie; po co walczyli, jeżeli nie po to, by zwyciężyć? Pan Marek Edelman wytłumaczył to, mówiąc, że była to walka, by umrzeć godnie, a nie z ręki Niemców- strzałem w tył głowy lub na skutek uduszenia w komorze gazowej. Według mnie, obie historie mają na celu nie tylko upamiętnienie i uhonorowanie tragicznej historii tysięcy Żydów, ale także zmuszenie do refleksji nad tym, jak współcześnie możemy zapobiegać nienawiści.

Film był naprawdę ciekawy, dał mi wiele do myślenia. Skojarzył mi się z dziełem Raula de la Fuenty „Jeszcze dzień życia”, który oglądaliśmy w ramach zajęć koła filmowego .W obu przypadkach filmy opowiadały o wojnie i wykorzystana w nich została animacja, co mi bardzo się podoba. Żałuję jednak, że nie umiem do końca przeżyć tego filmu, nie potrafię utożsamić się z czymś tak dla mnie skrajnym i odległym przez co pewnie do końca nie jestem w stanie go pojąć, ale refleksja jest też formą pamięci.

W filmie poruszyły mnie wypowiedzi powstańców. Tytułowy brak nadziei na wyzwolenie bardzo mną wstrząsnął. Wypowiedź Pani szmuglującej granaty, która w odpowiedzi na jedno z pytań powiedziała „Jakby wybuchło, to po prostu wybuchłoby razem ze mną. I tyle.”, lub słowa innego powstańca „łatwiej umrzeć w walce, szybciej po prostu.” Te wypowiedzi były dla mnie niezwykle, ponieważ ludzie nie wierzyli w zwycięską walkę . Powstanie i śmierć w walce były dla nich ucieczką od komór gazowych. „Nie dajmy się wziąć żywcem”- te słowa jednego z bohaterów filmu pokazały, czym było to powstanie. Moim zdaniem film jest naprawdę niezwykle i warto go obejrzeć nie tylko 19 kwietnia.

Obejrzałam film *Nie było żadnej nadziei* i dręczy mnie pytanie; jak ktoś może bezkarnie krzywdzić tylu ludzi? Dlaczego nie reagowano zbiorowo, skutecznie?

Ja również obejrzałam ten film. Wzruszyłam się, gdy pokazano uśmiechających się i szczęśliwych Żydów patrzących na kamerę. W tym momencie jedynie myślałam o tym, co ich niedługo spotka i to doprowadziło mnie do łez. Trzeba pamiętać, pamięć łączy.